

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy w Poznaniu wyrokiem z dnia 18 maja 2018 r. w sprawie o sygn. akt XVI K 250/17 uznał oskarżoną B. U. (1) za winną tego, że w dniu 25 lutego 2017 r. w S., działając w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia, zadała R. S. pojedynczy cios nożem w okolicę podobojczykową lewą, w wyniku czego pokrzywdzony doznał obrażenia ciała w postaci rany kłutej klatki piersiowej o długości kanału drążenia 8 cm, które to obrażenie spowodowało naruszenie czynności narządu ciała trwające dłużej niż 7 dni, tj. popełnienia przestępstwa z art. 13§1 k.k. w zw. z art. 148§1 k.k. i art. 157§1 k.k. w zw. z art. 11§2 k.k. i za przestępstwo to na podstawie art. 14§1 k.k. w zw. z art. 148§1 k.k. w zw. z art. 11§3 k.k. przy zastosowaniu art. 60§2 i §6 pkt 2 k.k. wymierzył jej karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, na poczet której na podstawie art. 63§1 k.k. zaliczył okres faktycznego pozbawienia jej wolności w formie tymczasowego aresztowania od dnia 25 lutego 2017 r. do dnia 30 kwietnia 2018 r.

Wyrok ten zaskarżyli apelacjami prokurator i obrońca oskarżonej.

Prokurator zaskarżył ten wyrok na niekorzyść oskarżonej w części dotyczącej rozstrzygnięcia o karze, zarzucając mu rażącą niewspółmierność kary, polegającą na wymierzeniu rażąco łagodnej kary 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, zamiast przewidzianej za to przestępstwo minimalnej kary 8 lat pozbawienia wolności poprzez niezasadne zastosowanie dobrodziejstwa nadzwyczajnego złagodzenia kary i uznanie, że zachodzi uzasadniony wypadek, kiedy nawet najniższa kara przewidziana za przestępstwo byłaby niewspółmiernie surowa, podczas gdy stopień winy oskarżonej, bardzo wysoki stopień społecznej szkodliwości popełnionego przez nią czynu, sposób popełnienia przestępstwa oraz motywacja oskarżonej a także względy zapobiegawcze i wychowawcze wobec B. U. (1) i potrzeby kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa przemawiały za orzeczeniem kary bez nadzwyczajnego jej złagodzenia i w oparciu o ten zarzut wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i orzeczenie wobec oskarżonej kary 8 lat pozbawienia wolności na podstawie art. 14§1 k.k. w zw. z art. 148§1 k.k. w zw. z art. 11§3 k.k.

Obrońca oskarżonej zaskarżył ten wyrok w całości, zarzucając mu:

1. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę zaskarżonego wyroku, mający wpływ na jego treść a polegający na:

a. niewyjaśnieniu sprzeczności wynikających z treści dwóch opinii biegłych sądowych w zakresie możliwości zadania ciosu przez oskarżoną, sposobu zadania ciosu przez oskarżoną, warunków towarzyszących zadaniu tego ciosu, co skutkowało nieprawidłowym ustaleniem, że oskarżona zadając cios pokrzywdzonemu była świadoma, w którą część ciała pokrzywdzonego godziła,

b. niustaleniu wszystkich okoliczności dotyczących przebiegu zdarzenia, w szczególności okoliczności bezpośrednio poprzedzających zadanie ciosu nożem przez oskarżoną,

c. przyjęciu, że oskarżona działała z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia pokrzywdzonego, podczas gdy ze zgromadzonego materiału dowodowego, w szczególności z wyjaśnień oskarżonej okoliczność taka nie wynika,

d. przyjęciu, że świadek C. P. przybyła do domu oskarżonej już po wyjściu świadka S. M.;

2. obrazę przepisów postępowania, w postaci:

a. przepisu art. 7 k.p.k. poprzez dokonanie dowolnej a nie swobodnej oceny materiału dowodowego:

- w postaci opinii biegłych sądowych jako wyczerpujących i wzajemnie się uzupełniających, podczas gdy treść tych opinii wskazuje na istotne rozbieżności w zakresie oceny okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy,

- w postaci opinii biegłej N. M. w zakresie oceny skutków dla życia i zdrowia pokrzywdzonego ciosu zadanego przez oskarżoną, polegającej na ocenie tej opinii najpierw jako dającej podstawę do zmiany kwalifikacji prawnej przyjętej w

akcie oskarżenia a następnie jako opinii uzasadniającej w całości zakwalifikowanie czynu oskarżonej jako przestępstwa z art. 148§1 k.k.,

- w postaci zeznań świadka K. K. (1) poprzez przyznanie tym zeznaniom waloru wiarygodności, pomimo że świadek przedstawiając wersje zdarzenia był niekonsekwentny, wręcz przeczył sam sobie, a nadto z pozostałego materiału dowodowego wynika, iż nie widział on momentu zadania ciosu pokrzywdzonemu,

- w postaci zeznań złożonych przez C. P. oraz D. U. na rozprawie poprzez odmowę przyznania im waloru wiarygodności w zakresie, w jakim dotyczą one wzajemnych relacji pomiędzy pokrzywdzonym a oskarżoną (w odniesieniu do relacji obojga w/w świadków) oraz w zakresie w jakim dotyczą zachowania świadka K. K. (1) po zaistniałym zdarzeniu (w odniesieniu do relacji świadka – C. P.), pomimo że zeznania te korelują z treścią zeznań złożonych przez tych świadków w postępowaniu przygotowawczym oraz znajdują potwierdzenie w pozostałym zgromadzonym w sprawie materiale dowodowym, w tym w szczególności w zeznaniach pozostałych świadków;

b. przepisu art. 5§2 k.p.k. poprzez rozstrzygnięcie nie dających się usunąć wątpliwości dotyczących okoliczności bezpośrednio poprzedzających moment powstania obrażeń w postaci rany klutej w okolicy podobojczykowej i okoliczności mechanizmu powstania w/w obrażenia – na niekorzyść oskarżonej,

c. przepisu art. 424§2 k.p.k. poprzez nieprzytoczenie w uzasadnieniu wyroku okoliczności mających wpływ na wymiar kary oraz okoliczności uzasadniających nadzwyczajne jej złagodzenie

i w oparciu o te zarzuty wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez przyjęcie, że czyn oskarżonej wyczerpuje znamiona z przepisu art. 160§1 k.k. i wymierzenie jej kary przy zastosowaniu tego przepisu, ewentualnie o uchylenie tego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja obrońcy oskarżonej okazała się częściowo uzasadniona, gdyż doprowadziła do zmiany zaskarżonego wyroku na korzyść oskarżonej zarówno w zakresie ustaleń faktycznych, jak i przyjętej kwalifikacji prawnej przypisanego jej czynu oraz w konsekwencji w zakresie kary. To zaś oznacza, iż apelacja prokuratora okazała się bezprzedmiotowa dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy.

Oskarżonej B. U. (1) prokurator postawił zarzut usiłowania, przy działaniu w zamiarze bezpośrednim, pozbawienia życia R. S. poprzez zadanie mu jednego ciosu nożem w okolicę podobojczykową lewą, przy czym celu tego nie osiągnęła z uwago na udzieloną pokrzywdzonemu pomoc medyczną a poza tym w wyniku zadania tego ciosu nożem pokrzywdzony doznał obrażeń w postaci rany klutej klatki piersiowej o długości około 8 cm, które to obrażenie spowodowało naruszenie czynności narządu ciała trwające dłużej niż 7 dni.

Do samego zdarzenia doszło po zakończeniu „imprezy”, podczas której oskarżona, jak i pokrzywdzony, żyjący w tym czasie w związku konkubenckim spożyli znaczne ilości alkoholu. Z ustaleń Sądu I instancji, które co do zasady w zakresie przebiegu tejże „imprezy” jak i w zakresie wzajemnych relacji między B. U. (1) i R. S. nie są kwestionowane przez strony, wynika, iż oboje, od momentu, jak ze sobą zamieszkali jesienią 2015 r. prowadzili „dość burzliwe” życie. Oboje bowiem mieli nadmierną skłonność do alkoholu i podczas jego nadużywania dochodziło między nimi do sprzeczek, awantur a nawet przemocy fizycznej. B. U. (2) zarzucała konkubentowi, że zbyt mało dokłada się do wspólnego utrzymania, jak i zbyt dużo pije alkoholu, zaś pokrzywdzony był bardzo zazdrosny o oskarżoną. Zdarzało się również, iż podczas tych kłótni B. U. (1) kazała wynosić się pokrzywdzonemu z domu, jednak po jakimś czasie ponownie pozwalała mu na wspólne zamieszkanie. Podkreślić jednak trzeba wyraźnie, że poza tymi okolicznościami, które prowadziły do sprzeczek między nimi, oboje ze sobą żyli zgodnie. Zaś, gdy oboje byli trzeźwi, to ich relacje układały się bez zarzutu. Sąd I instancji również dość wiernie odtworzył przebieg feralnego dnia 25.02.2017 r. do chwili ugodzenia konkubenta nożem, jak i późniejsze zachowanie oskarżonej do czasu zabrania rannego R. S. do szpitala.

Jednak już nie ma racji Sąd Okręgowy, przyjmując, że oskarżona, zadając pokrzywdzonemu w okolicę klatki piersiowej cios nożem działała z zamiarem ewentualnym pozbawienia go życia. Słusznie przy tym apelujący obrońca zauważa, iż opis czynu oskarżonej przyjęty w treści zaskarżonego wyroku nie jest precyzyjny, skoro nie wynika z niego, mimo przyjęcia działania w celu pozbawienia życia, dlaczego do skutku w postaci zgonu pokrzywdzonego nie doszło. Sąd Okręgowy bowiem przyjmuje, że oskarżona działała w zamiarze pozbawienia życia R. S., ale zadając mu nożem ten jeden cios spowodowała u niego obrażenia ciała kwalifikowane jako uszczerbek na zdrowiu z art. 157§1 k.k. Z opisu tego więc nie wynika dlaczego Sąd I instancji przyjął, że mimo spowodowania przez oskarżoną obrażeń ciała pokrzywdzonego kwalifikowanych z art. 157§1 k.k. oskarżona działała w zamiarze znacznie poważniejszym, tj. pozbawienia go życia.

Przed przejściem do oceny strony podmiotowej działania oskarżonej, jak i przyjętej kwalifikacji prawnej tego czynu należy odnieść się do podniesionych przez apelującego obrońcę zarzutów błędów w ustaleniach faktycznych, jak i obraży art. 7 k.p.k., które również w rzeczywistości sprowadzają się do zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych o charakterze „dowolności”. To zaś wymaga dokonania oceny zeznań osób uczestniczących w „imprezie”, po której doszło do ugodzenia tym nożem. Dodać przy tym należy, iż bez znaczenia w tej sprawie na ocenę zachowania się oskarżonej względem pokrzywdzonego były jej relacje z konkubentem przed tym dniem a wynikające zarówno z jej wyjaśnień, jak i zeznań świadków, zwłaszcza syna oskarżonej D. U., jak i jej siostry C. P.. Chodzi tu o okoliczności rzekomego znęcania się pokrzywdzonego nad oskarżoną, którego elementy Sąd I instancji dostrzega w ich zeznaniach (str. 12-13 uzasadnienia). Natomiast co do samego wspólnego życia konkubentów, to podkreślić trzeba, iż z zeznań C. P. z rozprawy wynika, że wie o trzech razach, że siostra była pobita, przyznając jednak, że siostra zawsze się z nim godziła (k. 527-529). Również z zeznań D. U. z rozprawy ma wynikać, że pokrzywdzony stosował wobec konkubiny przemoc fizyczną, o czym wiedział, dostrzegając na jej twarzy posiniaczoną wargę, siniaki, zadrapania. Jednak D. U. przyznał, że matka nie chciała rozstawać się z pokrzywdzonym, bowiem zależało jej na tym związku, gdyż kochała R. S. (k. 530-532). Z relacji tych wynika zaś jasno, że oboje nadużywali alkoholu, oboje mieli problem z alkoholem i to po jego spożyciu dochodziło do kłótni między nimi, do zarzucania sobie różnych zachowań, które również prowadziły do rękoczynów ze strony pokrzywdzonego, jak i do wyrzucania go z domu przez oskarżoną. Jednocześnie relacje te wskazują, że oboje, mimo tak burzliwego związku nie potrafili bez siebie żyć, stąd ponownie wspólnie zamieszkiwali i wiedli takie właśnie życie, w którym jednak duży wpływ na relacje między nimi miał alkohol, pod wpływem którego czynili sobie różne przykrości. Wynika to z wyjaśnień oskarżonej (k. 65-67, 323-326, 521-525), z zeznań jej siostry C. P. (k. 24-26, 527-529), zeznań jej syna D. U. (k. 14-16, 530-532), pośrednio z zeznań męża siostry oskarżonej – J. P. (k. 168-170, 529-530) a także zeznań znajomych oskarżonej i pokrzywdzonego z działek, na których zamieszkiwali, tj. R. P. (k. 35-37, 543-545), S. M. (k. 268-269, 545-547), K. K. (1) (k. 39-40, 194-199, 662-665). Z dowodów tych wyłania się więc obraz tej pary, który został prawidłowo ustalony przez Sąd I instancji. Podkreślić jednak należy wyraźnie, iż z tego obrazu nie wynika, by kiedykolwiek B. U. (1) chciała czy życzyła sobie śmierci R. S.. Kłótnie były bowiem u nich na porządku dziennym, natomiast z dowodów tych jasno wynika, że oskarżona, mimo nawet podnoszenia na nią ręki przez konkubenta nie potrafiła żyć bez niego, skoro nawet po wyrzuceniu go z domu ponownie przyjmowała go do siebie.

Tak samo również należy odnieść się do dnia zdarzenia, kiedy także po spożyciu alkoholu dochodziło do sprzeczek między konkubentami.

R. P. zeznał, że ze sklepu w D. do domu oskarżonej z zakupami, w tym z alkoholem, powrócili on, oskarżona, R. (S. – przyp. SA) i K. (K. – przyp. SA). Wypili we czwórkę pół litra wódki i on po spożyciu tego alkoholu między 14.00 a 15.00 opuścił się działkę. Świadek zeznał, że jak już wrócili z zakupów, to B. mówiła do R. S. podniesionym głosem, by tyle nie pił, bo już jest pijany. R. odpowiadał jej z uśmiechem, potem się uspokajało a potem znów się kłócili, przy czym B. mówiła, że jak zrobi się ciepło to go „wypieprzy” z działki, bo za dużo pije i ją upija. Jednak do żadnych rękoczynów między nimi nie doszło. Świadek też spostrzegł, że na chwilę przysła tam C. (P. – przyp. SA), mówiąc, że miała pomóc B. wyrzucić R. z domu. Stała jednak w progu, po czym sobie poszła (k. 35-37). Na rozprawie świadek potwierdził powyższe, dodając, iż wówczas podczas tego spotkania ze strony oskarżonej nie było wulgaryzmów, w jego obecności S. również był raczej spokojny, zaś K. (K. – przyp. SA) zachowywał się spokojnie, prawie nic nie mówił.

Świadek nie potrafił jednak powiedzieć, dlaczego wtedy już oskarżona chciała wyrzucić S. z domu, skoro w tym celu do jej mieszkania przyszła jej siostra C. (k. 543-545).

Sąd I instancji zeznaniom tego świadka słusznie dał w pełni wiarę, gdyż były one rzeczowe, konsekwentne, wywarzone i obiektywne (str. 11 uzasadnienia) i, co istotne, nie były kwestionowane przez apelujących.

S. M. zeznał, że na telefoniczne zaproszenie B. U. (1) – co miało miejsce ok. 13.00-14.00 – po ok. 15 minutach pojawił się u niej w domu. W tym czasie byli tam B. (oskarżona – przyp. SA), R. – partner B., na którego mówią (...) (pokrzywdzony – przyp. SA), R. P. i (...) – kolega R. (...) (K. K. (1) – przyp. SA). Świadek zeznał, że jak już przyszedł, to wszyscy, poza P., byli „trafieni”, czyli pijani „średnio”, przy czym (...) (pokrzywdzony – przyp. SA) był już w tym czasie dość dobrze pijany, gdyż polewając wódkę do kieliszków rozlewał ją a B. (oskarżona – przyp. SA) zwracała mu uwagę, by tak szybko nie polewał, na co on nie reagował, obracając tę sytuację w żart. Świadek stwierdził, że w jego obecności mogli wypić ok. pół litra wódki, ale w tym czasie nikt się nie kłócił ani nie obrażał i wszyscy się śmiali. Świadek dodał też, że w tym czasie (...) nie potrafił usiedzieć na miejscu i cały czas chodził. Świadek, mówiąc o K., podał, że (...) wtedy siedział, trochę rozmawiał, ale mało, na pewno pił alkohol i sądzi, że nawet (...) nie pamięta, że on (świadek – przyp. SA) tam był, dodając, że (...) jest cały czas w ciągu alkoholowym. Wreszcie świadek dodał, że wychodząc od oskarżonej miał wrażenie, że (...) ten przysypia (k. 268-269). S. M. zeznania te potwierdził na rozprawie. Świadek dodał, że siedział wtedy naprzeciwko pana K. (K. – przyp. SA), który siedział w fotelu. Świadek przyznał, że wtedy siostry oskarżonej nie widział, zaś kiedy stamtąd wychodził, to jeszcze wszyscy byli (k. 545-547).

Tym zeznaniom również zasadnie Sąd I instancji dał wiarę, gdyż są one jasne, rzeczowe, konsekwentne, przy czym Sąd I instancji słusznie również zwrócił uwagę, że na podstawie tych zeznań, jak i R. P. nie można ustalić, by w trakcie tej „imprezy” pokrzywdzony uderzył oskarżoną (str. 11 uzasadnienia).

C. P., zeznając na gorąco po zdarzeniu, podała, że po rozmowie telefonicznej z siostrą, jaka miała miejsce ok. 15.00 poszła do jej domu, gdyż siostra twierdziła, że pokłóciła się z partnerem i żeby ona wyrzuciła go z domu. Świadek poszła do niej wtedy i poza siostrą i R. S. widziała jeszcze 2 mężczyzn, których nie знаła. Widziała, że siostra z partnerem są pijani, że siostra mówiła do niego, że ma go dosyć i że ma „spierdalać”, ale siostra nie chciała, by wzywać policję, więc ona poszła do swojego domu, nic więcej nie robiąc (k. 24v). Świadek podobnie zeznała podczas kolejnego przesłuchania, dodając, że siostra dzwoniła do niej koło południa, wówczas siostra w rozmowie, mimo że twierdziła, że chce R. S. wyrzucić z domu, potem zaprzeczyła, by chciała go wyrzucać a chciała, by siostra przyszła, bo ma do niej sprawę. Świadek zeznała, że jak przyszła, to ten starszy pan (K. przyp. SA) spał, zaś siostra z R. kłócili się i dlatego też wyszła (k. 263v). Na rozprawie świadek potwierdziła powyższe zeznania, podając, że siostra zadzwoniła do niej około 13.00 (k. 527, 529).

W tym zakresie również Sąd I instancji słusznie tym zeznaniom dał wiarę, gdyż są one zbieżne z powyższymi zeznaniami uczestników „imprezy”, jak i z zeznaniami męża świadka. Przy czym z zeznań J. P. jasno wynika, że żona udała się do swojej siostry ok. 13.00, aby wyprowadzić z domu R. (S. – przyp. SA), bo podobno wyzywał B. od nieroba, awanturował się, ale, jak żona wróciła, to mówiła, że oboje byli pod wpływem alkoholu, zaś poza oskarżoną i pokrzywdzonym byli tam jeszcze „jakiś dziadek” (K. K. (1) – przyp. SA), „R. z P., co był z nimi na zakupach” (R. P. – przyp. SA) oraz „S. – właściciel sklepu na działkach – ten był trzeźwy” (S. M. – przyp. SA). Żona mu powiedziała, że nie wyprowadziła R. S., bowiem sami mieli między sobą tę sprawę załatwić (k. 168-170), co także potwierdził na rozprawie (k. 529-530).

Sąd I instancji również tym zeznaniom dał wiarę, słusznie wskazując na obiektywizm świadka (str. 10 uzasadnienia).

Powyższe zeznania, poza wskazaniem niejako typowego przebiegu tego rodzaju „imprezy”, na której spożywa się znaczne ilości alkoholu i podczas której dochodzi do różnego rodzaju sprzeczek między nietrzeźwymi osobami (tu: konkubentami), również wyraźnie wskazują, że ok. godziny 13.00 w domku oskarżonej „biesiadowali” wszyscy wyżej wymienieni uczestnicy, przy czym S. M. i R. P. opuścili ten domek najpóźniej około godz. 15.00, zostawiając w nim K. K. (1), B. U. (1) i R. S.. Nie ma przy tym racji obrońca oskarżonego, iż świadek C. P. przybyła do domu oskarżonej już po wyjściu świadka S. M.. Również nie ma racji Sąd I instancji, ustalając, że C. P. przyszła do siostry zanim pojawił

się tam S. M. (str. 2-3 uzasadnienia). Jak bowiem to wyraźnie wynika z powyższych dowodów, tj. zeznań J. P. siostra oskarżonej przysłała do tego domku w czasie, gdy był tam również S. M., co czyni postawiony w punkcie 1 pod lit. d apelacji obrońcy zarzut bezzasadnym. Sama w sobie ta okoliczność nie ma przy tym większego znaczenia w sprawie, jednak apelujący chciał poprzez nią wykazać, że K. K. (1), na zeznaniach którego Sąd I instancji opiera najważniejsze ustalenia na niekorzyść oskarżonej, już w czasie przyścia do mieszkania C. P. był nietrzeźwy i senny. Ta okoliczność zaś powinna rzutować na ocenę zeznań K. K. (1). Nie ulega bowiem wątpliwości w świetle zeznań w/w świadków, iż K. K. (1) spożywał wówczas z innymi alkohol a poza tym mało się odzywał, siedział w wygodnym fotelu a jednocześnie postronni obserwatorzy, zwłaszcza siedzący naprzeciwko niego trzeźwy S. M. odnosił wrażenie, że „dziadek ten przysypia”, czemu przecież Sąd I instancji dał wiarę w treści uzasadnienia zaskarżonego wyroku. Tym samym więc również nie można odrzucić jako niewiarygodnych zeznań C. P., mimo pominięcia przez nią w pierwotnych zeznaniach osoby K. (k. 24-26), bowiem jeszcze w śledztwie, 27.07.2017 r., przyznała, że jak pierwszy raz przysłała do siostry, czyli przecież w tym samym czasie, co był u niej S. M., zastała u niej w domu m.in. „śpiącego starszego pana”, którym nie mógł być kto inny, jak tylko K. K. (1), natomiast gdy weszła do siostry drugi raz, tj. po jej telefonie, w którym twierdziła, że ugodziła nożem pokrzywdzonego, to „ten starszy pan nadal siedział w tym samym fotelu, był obudzony, nie odzywał się”, zauważyła wtedy też, że był pijany, gdyż miał trudności ze wstaniem (k. 263v, 264). C. P. potwierdziła te zeznania na rozprawie (k. 527, 529).

W świetle tego, co wyżej powiedziano, brak jest racjonalnych podstaw do zanegowania wiarygodności zeznań C. P. w tym zakresie z tego powodu, że w pierwotnych zeznaniach zataiła obecność tego świadka na miejscu zdarzenia (str. 13-14 uzasadnienia). Należy przy tym zauważyć, że Sąd I instancji dowolnie ocenia zeznania C. P., twierdząc, że początkowo była ona bardzo krótko w mieszkaniu siostry i w tym krótkim czasie nie miała możliwości poczynić dokładnych spostrzeżeń co do tego, jak poszczególni uczestnicy spotkania się u oskarżonej zachowują, podnosząc przy tym, że „okoliczność, że K. K. (1) siedział w fotelu spokojnie, nie odzywał się wcale nie oznacza, że spał” (str. 14 uzasadnienia). Jednak to spostrzeżenie również nie oznacza przecież, że świadek K. nie spał, nie drzemał. S. M., postrzegając bowiem dokładnie w tym bądź w zbliżonym czasie K. K. (1) miał przecież wrażenie, iż on drzemał. I choć zeznania te nie są kategoryczne, to nie można na ich podstawie wyciągać dla oskarżonej niekorzystnych wniosków, jak czyni to Sąd I instancji (str. 14 uzasadnienia), bowiem nie wyklucza to przecież faktu, iż K. był już w tym czasie senny. I choć rację ma Sąd I instancji, że ta okoliczność dotyczy znacznie wcześniejszego momentu, niż samego zajścia, ale, jak wyżej wskazano, okoliczność ta jasno wskazuje, że świadek był senny już w godzinach popołudniowych (świadek M. opuścił przecież domek oskarżonej około 15.00, co poprawnie ustala Sąd I instancji – str. 3 uzasadnienia) a przecież samo zdarzenie miało miejsce tylko około 2 godziny później, tj. około 17.00. To zaś oznacza, mając przy tym na uwadze samą treść zeznań K. K. (1), iż nie można wykluczyć, iż w chwili zdarzenia świadek ten spał i niczego nie słyszał ani nie wiedział, co się rzeczywiście stało między konkubentami, co właśnie przemawiałoby za wiarygodnością w/w zeznań C. P..

Należy zauważyć, że Sąd I instancji w całości dał wiarę zeznaniom K. K. (1), zauważając wprawdzie pewne rozbieżności w jego relacji, które nie mogą mieć żadnego znaczenia w sprawie, ale i stwierdzając, że świadek „w toku całego postępowania zeznawał rzeczowo, logicznie i w kwestiach istotnych konsekwentnie” (str. 11 uzasadnienia). Podnieść należy, iż skarżący obrońca oskarżonej celnie wskazuje na rozbieżności w zeznaniach świadka K., które świadczą wręcz o tym, że zeznania te są wewnętrznie sprzeczne i niekonsekwentne. Poza tym skarżący wręcz wskazując na inne dowody jasno wykazał, że K. K. (1) już od wczesnych godzin spożywał alkohol, co również przecież mogło mieć wpływ na jego zachowanie i możliwości zapamiętania okoliczności zdarzenia. Przy czym, co najważniejsze, celnie skarżący podnosi, iż K. K. (1) w ogóle nie mówi nic o przebiegu przedmiotowego zdarzenia, ograniczając swoją relację do szczątkowych uwag: „usłyszałem jęknięcie R.. Wtedy odwróciłem się w ich stronę”, „B. powiedziała o Jezu, co ja zrobiłam”.

Należy jednak przypomnieć, iż po wyjściu gości do chwili samego zdarzenia upłynęły jeszcze dwie godziny. Tymczasem K. w ogóle nie wspomina, co działo się w tym czasie do momentu, gdy usłyszał powyżej zacytowane odgłosy oskarżonej i pokrzywdzonego. Podczas pierwszego przesłuchania w dniu 26.02.2017 r. zeznał, że siedział w fotelu na środku pokoju, z którego widać, co dzieje się w kuchni. Wszyscy we czworo siedzieli w pokoju, przy czym obok niego siedział R.

P., zaś R. S. i B. stali przy ladzie oddzielającej pokój i kuchnię. W pewnym momencie spojrzął na S.. Wtedy on trzymał się prawą ręką na wysokości serca, po lewej stronie klatki piersiowej, bluza, w którą był ubrany, była zakrwawiona, krew kapłała na podłogę. S. nic nie mówił, cały czas chodził po pokoju trzymając się za serce. B. zadzwoniła do swojej siostry, było to ok. 18.00. B. była zdenerwowana. Gdy przyszła siostra po kilku minutach, to pytała się, co się stało. B. mówiła, że „niedługo by R. zabiła”, ale nie mówiła dlaczego to zrobiła. Siostra zadzwoniła na pogotowie i policję i zaraz też przyjechało pogotowie, które zabrało R. do szpitala. Jak on poszedł do domu, jeszcze przed przyjazdem policji, to w domu zostały B. z siostrą. Świadek przyznał, że nie widział momentu, w którym B. ugodziła nożem R.. Nie było między nimi żadnej rozmowy, nie kłócili się nawet, więc nie zwracali na siebie uwagi. R. nawet nie krzyknął w momencie ugodzenia. Dopiero go zobaczył, gdy trzymał się ręką na wysokości klatki piersiowej po stronie lewej. Nie potrafił powiedzieć co się stało, jaki był powód tego zranienia. Wcześniej nic nie wskazywało, że coś takiego może się stać. Świadek przyznał, że nawet nie widział jakim narzędziem B. ugodziła R.. Świadek podał, że on po tym ugodzeniu cały czas siedział w fotelu, R. S. chodził cały czas po pokoju a ona sprzątała krew z podłogi. Nie było przy tym żadnych rozmów, krzyków. Wreszcie świadek dodał, że ten drugi R. (P. – przyp. SA) nie był świadkiem tego zdarzenia, gdyż z 10 minut wcześniej wyszedł (k. 39-40).

Zauważyć należy, iż już treść tych zeznań budzi wątpliwości. Abstrahując bowiem od niezgodnej z prawdą podanej przez świadka godziny wyjścia z mieszkania R. P. zauważyć trzeba, że z kontekstu tych zeznań i mając na uwadze około dwugodzinny czas od wyjścia ostatniego z gości do chwili zdarzenia wręcz niewiarygodnie brzmią zapewnienia świadka, iż do samego momentu zdarzenia nie się zupełnie nie działo między oskarżoną a pokrzywdzonym i że w milczący sposób, bez żadnego ku temu powodu, ona go ugodziła tym nożem w klatkę piersiową. To zaś właśnie świadczy o tym, że świadek zupełnie nie wiedział, co dzieje się w kuchni, mimo że siedział w pobliżu. To zaś znów przekonuje, iż przyczyną tego był stan, w jakim się wtedy świadek znajdował, który powodował, że do niego nie docierały żadne zewnętrzne odgłosy. Nie da się bowiem racjonalnie założyć, iż w przypadku, gdyby świadek nie spał, nie drzemał, nie zajmował się czymś zupełnie innym, co absorbowałoby jego myśli i zmysły a tylko siedział w fotelu, oczekując czegokolwiek od oskarżonej, nie zauważyłby bądź nie usłyszałby czegokolwiek dobiegającego z miejsca, w którym przebywali oskarżona z pokrzywdzonym, co spowodowałoby taką reakcję oskarżonej. Poza tym wręcz niewiarygodnie brzmią twierdzenia świadka, iż w chwili tego ugodzenia R. S. nawet nie krzyknął, skoro ugodzenie ostrym narzędziem w ciało powoduje ból, na który właśnie reaguje się jakimś okrzykiem, jęknięciem czy podobnym odgłosem, co jest przecież reakcją naturalną na zadany ból. Z tych zeznań zaś wynika, iż świadek pierwsze, co spostrzegł, to był R. S. trzymający się za serce a następnie płacząca B. U. (1). Zeznania te więc nie przynoszą odpowiedzi na temat, co się działo między konkubentami w przerwie między wyjściem ostatniego gościa, tj. R. P. do chwili, gdy świadek spojrzął na trzymającego się za serce R. S.. Brak tej odpowiedzi natomiast może świadczyć o tym, iż świadek po prostu nie wiedział, co się działo, gdyż spał bądź drzemał w tym czasie, o czym właśnie świadczą zeznania C. P., która zauważyła świadka po przyjsciu do siostry.

K. K. (1) podczas drugiego przesłuchania w śledztwie (w dniu 28.04.2007 r.) niewiarygodnie zeznał, że u oskarżonej znalazł się dopiero około 16.20-16.30, gdyż jest to sprzeczne z wszystkimi w/w zeznaniami i wyjaśnieniami oskarżonej. Z relacji tej wynika, że po spożyciu butelki wódki B. U. (1) kroila dla niego ser a R. S. stał obok niej w tym czasie. Oskarżona nie podała mu tego sera i nie wiedział dlaczego. Od momentu krojenia tego sera do momentu chwycenia się przez S. za serce upłynęło kilka minut, około 2 minut. Oboje konkubenci, stojąc przy ladzie w ogóle ze sobą nie rozmawiali, bo przecież, gdyby rozmawiali, to by to słyszał. Według tej relacji R. P. wyszedł z domu około 20 minut przed jego wyjściem (czyli gdzieś z kilkanaście minut przed 18.00, co znów nie jest zgodne z prawidłowymi ustaleniami Sądu I instancji). Było to już po 18.00, gdy w pewnym momencie, gdy B. z R. stali za ladą usłyszał jęknięcie R.. Wtedy też odwrócił się w ich stronę. Wcześniej na nich nie patrzył ani z nimi nie rozmawiał. Jak się w ich kierunku odwrócił, to zobaczył, że R. trzymał się prawą ręką w okolicach serca a B. powiedziała „o Jezu, co ja zrobiłam”. Świadek nie widział niczego w ręce oskarżonej a jak stali za ladą, to nie gadali i nie widział, co robili. Odwrócił się w ich kierunku, gdy usłyszał to jęknięcie. Świadek przy tym zapewniał, że w tym dniu w ogóle oni się nie kłócili między sobą. Widział, jak R., trzymając się ręką w okolicach serca cały czas chodził po pokoju, leciała mu krew. Gdy R. zaczął krwawić, to B. od razu wzięła telefon i zadzwoniła do swojej siostry. Zanim przyszła siostra B., to R. S. cały czas chodził po pokoju i się nie odzywał. Gdy zaś przyszła ta siostra, to B. powiedziała jej, by zadzwoniła po pogotowie, co też uczyniła. Świadek

wskazał przy tym, że przy nim nigdzie już nie dzwoniła. Po zabraniu pokrzywdzonego przez pogotowie on zapytał się czy może iść do domu i ona mu odpowiedziała twierdząco. Świadek potwierdził przy tym stan emocjonalny oskarżonej po tym dźgnięciu nożem, mówiąc, że była ona roztrzęsiona, płakała. R. zaś w ogóle się nie odzywał, nie miał żadnych pretensji do oskarżonej. W zeznaniach tych świadek natomiast przyznał, że oboje konkubenci często się ze sobą kłócili o byle co. Świadek zaprzeczył, by przed tym dźgnięciem przyszła do mieszkania siostra oskarżonej (k. 194-199), choć przecież ten ostatni fakt zauważył R. P., który miał siedzieć koło świadka K..

Do tych zeznań należy podejść w tożsamy sposób jak do powyższych. Podnieść przy tym należy, iż skoro świadek nie zauważył, jak do mieszkania na moment przyszła siostra oskarżonej, co przecież jest niewątpliwe, zaś on siedział w fotelu na środku pokoju, to mógł po prostu nie zauważyć tej siostry z uwagi na to, że znajdował się w takim stanie, który mu uniemożliwiał w tym czasie normalne spostrzeganie, np. mógł właśnie spać czy drzemać. Podkreślić przy tym należy, że z tych zeznań wynika, że świadek usłyszał jednak jęknięcie ugodzonego pokrzywdzonego, co może oznaczać, że to jęknięcie go „wybudziło”, skoro nie potrafił niczego powiedzieć na temat tego, co działo się między tym, jak oskarżona miała mu podać ser a tym jęknięciem.

K. K. (1) na rozprawie nie zeznawał w szczegółach zgodnie ze swoimi wcześniejszymi twierdzeniami, przyznając, że pamięta, jak ona krzyknęła „O Jezu, co ja zrobiłam” a S. dotknął się za klatkę piersiową na wysokości serca i chodził po pokoju a ona za nim sprzątała mopem i zaraz zadzwoniła po siostrę a potem przyjechało pogotowie (k. 662-665). Świadek jednak wyraził zdziwienie, że wówczas u nich w domu było tak cicho, skoro nieraz się kłócili. Świadek jednak nie widział wówczas w tym domu znanego mu S. M., twierdząc, że go w ogóle w tym czasie w domu oskarżonej nie było, co przecież nie jest prawdą a tym samym może świadczyć o prawdziwości twierdzeń świadka M. i C. P., iż w czasie pobytu K. w domu oskarżonej nie był on w stanie obejmować swoimi zmysłami wszystkiego, co działo się w tym domu, np. z powodu spania, drzemania itp. Tym samym nie mogą brzmieć wiarygodnie zapewnienia świadka K. z rozprawy, że na pewno wówczas tam nie spał ani się nie zdrzemnął. Zapewnienie to bowiem jest tak samo niewiarygodne, jak zapewnienie, że wówczas nie było w tym domku S. M., czy że w sklepie nie kupował żadnego alkoholu, co również sprzecznie z tymi zeznaniami ustala Sąd I instancji (str. 2 uzasadnienia) na podstawie jego wcześniejszych zeznań, czy też tamtego dnia spędził w domku oskarżonej tylko niecałą godzinę. Świadek również nie potrafił się w tych zeznaniach zdecydować czy wcześniej B. U. (1) i jej konkubent kłócili się czy też nie.

Powyższe więc jednoznacznie przekonuje, iż przynajmniej do chwili, gdy świadek zaczął kojarzyć co się dzieje, tj. od momentu usłyszenia tego jęknięcia, zeznania K. K. (1) w zakresie kluczowych okoliczności sprawy nie mogą zostać uznane za wiarygodne a tym samym nie mogą stanowić podstawy ustaleń faktycznych. Nie da się bowiem racjonalnie przyjąć, iż oskarżona i pokrzywdzony przez pewien okres czasu zachowywali się cicho, wręcz bezszelestnie, by następnie również bez żadnego powodu oskarżona zadała pokrzywdzonemu jeden cios nożem. Rację ma więc skarżący obrońca oskarżonej kwestionując ocenę zeznań tego świadka dokonaną przez Sąd I instancji w omawianym tu zakresie. W tym zakresie więc jedynym dowodem w tej sprawie są wyjaśnienia samej oskarżonej, które należy uznać za wiarygodne, gdyż nie znajdują żadnego wiarygodnego zaprzeczenia w sprawie a są jednocześnie przekonujące w świetle całościowego wspólnego życia obojga konkubentów, które przecież wynika z prawidłowo dokonanych przez Sąd I instancji ustaleń faktycznych, na które zresztą wyżej wskazano.

Oskarżona, nie przyznając się do postawionego jej zarzutu usiłowania zabójstwa R. S., w swoich pierwotnych wyjaśnieniach, składanych w dniu 27.02.2017 r., czyli na gorąco po zaistniałym zdarzeniu, gdy jeszcze nie miała zbyt dużo czasu na przemyślenia swojej linii obrony a więc inaczej mówiąc, gdy jeszcze nie kalkulowała, jakie wyjaśnienia będą dla niej korzystne a jakie nie, potwierdziła fakt ugodzenia swojego konkubenta nożem kuchennym, zaprzeczając, by chciała go zabić i podnosząc, że zrobiła to z nerwów, odruchowo. Stała bowiem wtedy przy kuchni a tam leżał nóż. R. jej cały czas dokuczał, szarpał ją. Oskarżona dodała, że R. już jej od rana dokuczał. Jak więc jej tak dokuczał, szarpał ją, to, cyt: „**odruchowo chwyciłam za nóż, odwróciłam się i ugodziłam go w klatkę piersiową**”. Oskarżona przyznała, że po spożyciu już alkoholu, gdy została w domu tylko z R. S. i K., to partner cały czas jej dokuczał. W momencie, jak była odwrócona do niego tyłem w kuchni to on złapał ją od tyłu i zaczął obmacywać, szarpać. Wtedy się zdenerwowała i ugodziła go nożem. Następnie zawołała swoją siostrę, która mieszka obok i zadzwoniła do syna D. U., mówiąc im co się stało. Siostra, jak przyszła do niej, to wezwała pogotowie. Jak zraniła partnera nożem, to wyjęła

mu ten nóż. Była w szoku, on zaczął mocno krwawić, latał po całym domu i bryzgał krwią. Oskarżona przyznała, że jej związek z R. był burzliwy, że często się kłócili, choć on się nie znęcał nad nią, że często po alkoholu wzajemnie się wyzywali i szarpali a raz R. dość mocno uderzył ją, że miała rozbitą wargę. Oskarżona dodała, że tego uderzenia nożem w ogóle nie planowała, on ją szarpał, mówiła mu, by odszedł od niej, ale on nie chciał. To był impuls, że go uderzyła tym nożem (k. 65-67).

W ocenie Sądu Apelacyjnego z przyczyn, jakie już podano wyżej na wstępie omawiania tych wyjaśnień, ta relacja oskarżonej zasługuje w pełni na wiarę. Oskarżona bowiem, jak wskazano, składała te wyjaśnienia krótko po zdarzeniu a więc wtedy, gdy pamiętała cały jego przebieg i nie miała czasu na kalkulowanie w zakresie tego, co bardziej opłaca się jej powiedzieć a co mniej, co świadczy o spontaniczności i szczerości jej relacji. Wyżej przy tym wykazano niewiarygodność K. K. (1) w tym zakresie a więc nie można przyjąć, jak to czyni Sąd I instancji, iż to uderzenie nożem nastąpiło bez żadnego racjonalnego powodu. Zresztą Sąd I instancji akurat tym wyjaśnieniom, jak sam przyznaje, dał wiarę „w największej części” (str. 15 uzasadnienia), jednak nie wyciągnął z oceny tych wyjaśnień, jak i zeznań świadka K. należytych wniosków. Sąd I instancji bowiem irracjonalnie przyjął, że „około godziny 17.00 do stojącej w aneksie kuchennym oskarżonej podszedł pokrzywdzony. W tym momencie nie kłócili się oni, ani nie wyzywali, jakkolwiek oskarżona była na niego zła. Kiedy R. S. stanął koło oskarżonej, ta obróciła się przodem do niego i chwyciwszy kuchenny nóż o długości ostrza około 15 cm, dźgnęła go tym nożem w klatkę piersiową w lewą okolicę podobańczykową, wbijając go na głębokość 8 cm. Następnie oskarżona wyszarpnęła nóż z ciała pokrzywdzonego” (str. 3-4 uzasadnienia). Sąd I instancji jednak już nie tłumaczy dlaczego oskarżona to zrobiła, tj. chwyciła ten nóż i dźgnęła nim konkubenta. Tej okoliczności bowiem nie tłumaczy samo zdarzenie przedstawione przez Sąd I instancji. Również w ustaleniach poczynionych przez Sąd Okręgowy a dotyczących zachowania się konkubentów przez cały ten dzień trudno dopatrywać się jakiegokolwiek powodu, który by skłonił oskarżoną do takiego czynu. Sąd I instancji wskazuje na pewne zachowania się oskarżonego, które nie znajdowały aprobaty u oskarżonej, tj. zbyt szybkie nalewanie przez niego wódki do kieliszków, czy też zbyt duże ilości spożywanego przez pokrzywdzonego alkoholu i jej upijanie, co miało nawet spowodować ponowne wyrzucenie go z domu w cieplejszym miesiącu, ale jednocześnie Sąd ten nadmienia, że żadnego nagannego zachowania się pokrzywdzonego w tym czasie nie było (str. 2-3 uzasadnienia). Skoro zaś we wcześniejszym zachowaniu się pokrzywdzonego trudno dopatrywać się takiego, które doprowadziłoby oskarżoną do powstania takiej złości, powodującej chęć wyrządzenia konkubentowi krzywdy przy użyciu noża i na takie okoliczności nie wskazuje Sąd I instancji, to wręcz trudno przyjąć takie ustalenia za prawdziwe. Ustalenia te bowiem zostały oparte na niewiarygodnych zeznaniach K. K. (1) i wręcz rażą swoją sztucznością. Ustalenia te bowiem prowadzą do zupełnie odmiennego wniosku, niż przyjętego przez Sąd I instancji. Wynika bowiem z nich działanie oskarżonej z chęci pozbawienia życia pokrzywdzonego i to jeszcze działanie z premedytacją, co przecież nie wynika w tej sprawie z żadnego dowodu. Sąd I instancji nie zauważa przy tym przy rekonstrukcji tych ustaleń faktycznych, że zachowanie się oskarżonej, wynikające z jej wyjaśnień, jest również zgodne z początkowymi twierdzeniami oskarżonej wypowiedzianymi w stosunku do przybyłych na miejsce zdarzenia funkcjonariuszy Policji, o czym mowa niżej.

Wracając zaś do wyjaśnień oskarżonej to zauważyć należy, iż w całości te wyjaśniania potwierdziła w czasie posiedzenia w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania (k. 68). Również je w większości podtrzymała w toku kolejnego przesłuchania przez prokuratora (k. 323-326). Poza tym podała, iż po spożyciu alkoholu, gdy P. poszedł do domu a K. już przysypiał, S. zaczął ją wyzywać, mówiąc do niej „ty kurwo, ty szmato”. Poszła za ladę do kuchni a S. poszedł za nią. Zaczął ją szarpać, uderzył ją w twarz. Odepchnęła go i powiedziała mu, aby nie zaczynał i żeby przestał. Odsunęła się od niego i zaczęła robić swoje. On jednak dalej ją wyzywał, szarpał. Oskarżona wyjaśniła również, tym razem niezgodnie z pierwotnymi wyjaśnieniami, iż nie wiedziała, że on za nią stoi, chwyciła wtedy za nóż i go „machła”, czując przy tym, że go ugodziła. Dalej zaś już zgodnie ze swoimi wcześniejszymi twierdzeniami podała, że po tym ugodzeniu przestraszyła się i momentalnie wyciągnęła nóż. Szybko też zadzwoniła do syna i siostry, aby wezwali pogotowie. Zaczęła uciskać mu ranę. Pogotowie szybko przyjechało i zabrało S. do szpitala. Oskarżona przy tym ponownie zaprzeczyła, by chciała zabić konkubenta i by chciała mu zrobić krzywdę. Chciała tylko, żeby się on od niej odczepił i dał jej spokój. Oskarżona w tych wyjaśnieniach znów niezgodnie ze swoimi pierwotnymi wyjaśnieniami podała, że chwytając za nóż nie patrzyła w kierunku pokrzywdzonego i nie celowała w niego a jedynie wyglądało to w ten sposób, jakby chciała się odpędzić. Oskarżona nie potrafiła wyjaśnić dlaczego K. twierdzi, że nie było między

nimi żadnej awantury, ale jednocześnie nadmienila, że wynikać to mogło z tego faktu, że on spał. Żalując tego, co się stało oskarżona podkreśliła, że początkowo nie zdawała sobie sprawy z tego, co zrobiła a dopiero po jakimś czasie do niej to dotarło.

W ocenie Sądu Apelacyjnego również i tym wyjaśnieniom należy co do zasady dać wiarę. Wyjaśnienia te są bowiem zgodne z jej pierwotnymi twierdzeniami na temat przyczyn i przebiegu tego zajścia. Dodać przy tym trzeba, iż brak jest podstaw do zanegowania wiarygodności jej twierdzeń odnośnie uderzenia jej w twarz przez pokrzywdzonego. Wprawdzie oskarżona o tym nie wspomiała podczas pierwszego przesłuchania, ale ten element zachowania się pokrzywdzonego pojawił się w jej wypowiedziach już wcześniej, tj. bezpośrednio po zdarzeniu, co wynika z zeznań funkcjonariuszy Policji przybyłych na miejsce zdarzenia. Również nie może budzić wątpliwości fakt bezzwłocznego zadzwonienia przez oskarżoną po dźgnięciu nożem pokrzywdzonego do syna i swojej siostry w celu wezwania pogotowia ratunkowego. Te okoliczności bowiem wynikają bezpośrednio z zeznań D. U., jak i C. P. i jej męża J. P. oraz K. K. (1), który słyszał, jak oskarżona zadzwoniła do siostry a także i z zeznań policjantki A. K., która podała, że ok. godz. 17.30 od dyspozytora K. P. dowiedzieli się, iż od syna oskarżonej uzyskano informację, że jego matka ugodziła konkubenta nożem (k. 46) oraz treści zapisu rozmowy z pogotowiem, z której wynika, że wezwano pogotowie pod wskazany adres na działkach w S., przy czym wzywającym nie była osoba, która znajdowała się pod tym adresem, natomiast podała ona nr telefonu do kontaktu (k. 205-206). Poza tym samo pogotowie poinformowało również, iż było wzywane do rannego przez panią P. (k. 97-98). Podkreślić przy tym należy, iż nie ma racji skarżący prokurator, iż ten sposób zachowania się oskarżonej po dokonaniu przestępstwa nie jest jednoznaczny (str. 6 apelacji). To, że oskarżona sama bezpośrednio nie powiadomiła służb medycznych nie oznacza przecież, że los pokrzywdzonego był jej obojętny. Oskarżona bowiem te służby poinformowała, tyle że za pośrednictwem zwłaszcza swojego syna, którego o to prosiła, jak również bezzwłocznie wezwała do siebie siostrę, prosząc ją również o pomoc. Poza tym od razu wyrażała żal za swoje działanie, co wynika z przytoczonych wyżej zeznań K. K. (1). W wyjaśnieniach tych pojawił się jednak zupełnie odmienny element w postaci samego mechanizmu zadania ciosu nożem. Oskarżona bowiem tu wyjaśniła, że w ogóle nie wiedziała, że pokrzywdzony za nią stoi w czasie, gdy chwyciła za nóż i nim machnęła gdzieś do tyłu. Wyjaśnienie to, jako sprzeczne z pierwotnymi wyjaśnieniami, jako sprzeczne do tego z opinią biegłych medyków sądowych, o której będzie mowa niżej i jako w sposób oczywisty sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego i logicznego rozumowania nie zasługuje na przymiot wiary. Należy zauważyć bowiem, że jej zachowanie – chwycenie za nóż i ugodzenie nim pokrzywdzonego nastąpiło w bezpośredniej reakcji na jego zachowanie, tj. szarpanie, wyzywanie. Oskarżona więc wiedziała, gdzie w tym czasie stał konkubent, tym bardziej, iż sama przyznaje, że kierowała nożem w kierunku, gdzie się on znajdował, czyli za siebie. Oskarżona więc nie mówi w tym zakresie przekonywująco. Zauważyć przy tym należy, iż oskarżona w toku eksperymentu procesowego sama przyznała, że tuż przed zadaniem ciosu pokrzywdzonemu ten znajdował się tuż za nią, ale nie potrafiła już zademonstrować, jak go dźgnęła tym nożem w określone miejsce, tj. okolicę podobojczykową lewą, nie odwracając się do niego i na niego nie patrząc (k. 105-107, 121, 126-127, 207-210). Właśnie przebieg tego eksperymentu podkreśla niewiarygodność wskazanych jej wyjaśnień w omawianym tu zakresie, bowiem w przypadku oskarżonej i pokrzywdzonego, mając na uwadze ich sylwetki, wzrost, zadanie takiego ciosu bez odwrócenia się w kierunku stojącego pokrzywdzonego byłoby po prostu niemożliwe. To zaś tylko dowodzi prawdomówności oskarżonej podczas złożenia pierwszych wyjaśnień, kiedy sama przyznała, że po tych zaczepkach ze strony pokrzywdzonego i po chwyceniu za nóż odwróciła się do niego i zadała mu cios nożem w jego klatkę piersiową.

W świetle powyższych wyjaśnień i zeznań świadków, w tym także zeznań policjantów, wiarygodnie brzmi wyjaśnienie oskarżonej, która nie przyznała się do usiłowania zabójstwa, natomiast potwierdziła swoją winę co do spowodowania obrażeń ciała pokrzywdzonego (k. 360), bowiem to spowodowanie obrażeń było ewidentne i przez nikogo nie kwestionowane.

Tak samo więc, jak w powyższy sposób, należy ocenić wyjaśnienia oskarżonej z rozprawy (k. 521-525). Oskarżona bowiem przyznała, że ugodziła nożem pokrzywdzonego, co wyszło w nerwach z tego powodu, że on ją zaczął a jeszcze wcześniej uderzył ją w twarz, zaś potem szarpał ją od tyłu i wtedy odruchowo machnęła ręką (k. 521). Nie można jedynie z przyczyn już wyżej podanych przyznać waloru wiarygodności tego fragmentu jej wyjaśnień, w

którym wskazywała na odruchowe machnięcie ręką, bez odwracania się do pokrzywdzonego, tym bardziej, że nawet w tej kwestii oskarżona na rozprawie nie jest konsekwentna, bowiem w całości potwierdziła odmienne w tej kwestii wyjaśnienia z k. 65-67, zauważając, że wówczas jedynie nie wspomniała o uderzeniu przez pokrzywdzonego jej w twarz, gdyż była w szoku (k. 524), która to okoliczność (tj. uderzenie przez konkubenta w twarz), jak wspomniano wyżej, również zasługuje na wiarę. Oskarżona w tych wyjaśnieniach przy tym wiarygodnie wyjaśniła dlaczego sama nie przedzwoniła na pogotowie ratunkowe, tłumacząc to zdenerwowaniem z uwagi na wystraszenie się krwią, jak i niezajomością w tym momencie numeru telefonu na pogotowie (k. 521). Podkreślić bowiem trzeba, że w przypadku takiego zdarzenia, w przypadku sytuacji wyjątkowo stresowej naturalnym jest pojawienie się znacznego zdenerwowania, które potrafi doprowadzić do „zapomnienia” powszechnie znanego numeru alarmowego pogotowia ratunkowego czy Policji. Jednak bezzwłoczna reakcja oskarżonej, która w tym celu prosi o pomoc swojego syna i swoją siostrę jednoznacznie przemawia za ustaleniem, iż oskarżona postanowiła po ugodzeniu nożem udzielić od razu konkubentowi pomocy medycznej.

Powyższe, jak wspomniano, znajduje potwierdzenie w zeznaniach D. U.. Syn oskarżonej bowiem, składając na gorąco swoje zeznania (w dniu zdarzenia – przyp. SA) a więc gdy jeszcze nie miał czasu na ewentualne przemyślenia w zakresie składania zeznań korzystnych dla swojej matki, wyraźnie wskazał, że już o 15.47 zadzwoniła do niego matka, po głosie której rozpoznał, że jest nietrzeźwa, twierdząc, że się kłóci z R. S. i żeby z tego powodu on przyjechał na działkę, zaś po około 2 godzinach ponownie zadzwoniła, mówiąc by przyjechał, bo się pokłóciła z R. i w nerwach dźgnęła go nożem, że R. krwawi a ona nie umie wezwać pogotowia, prosząc, by on to zrobił, co uczynił, dzwoniąc na nr 112. Poza tym świadek zeznał, że po przybyciu na działkę, gdy jeszcze matka nie została zabrana przez Policję, widział, że matka jest bardzo zdenerwowana, zapłakana i w rozmowie z policjantami mówiła im, że kłóciła się od południa ze swoim partnerem, że był on wobec niej agresywny, że „dostała od niego po ryju” i w pewnym momencie nie potrafiła się od niego odpędzić i chwyciła za nóż kuchenny, który miała pod ręką a następnie w nerwach dźgnęła go tym nożem w okolice klatki piersiowej. Matka przez telefon wcześniej potwierdziła mu to samo na temat zdarzenia, twierdząc nawet, że po tym zdarzeniu R. normalnie chodził po pokoju i z nią rozmawiał, mówiąc do niej, że ma się nie martwić (k. 13-17). W tym zakresie świadek potwierdził swoje zeznania również na rozprawie (k. 530-532).

Powyższe więc przekonuje, iż brak jest podstaw do zanegowania ich wiarygodności. Zresztą Sąd I instancji akurat w tym zakresie nie zakwestionował wiarygodności zeznań D. U. (str. 12-14 uzasadnienia), co tym bardziej podkreśla tylko dowolność ustaleń Sądu Okręgowego w zakresie przebiegu i przyczyn inkryminowanego zdarzenia.

Również C. P. potwierdziła te same okoliczności. Zeznała bowiem bezpośrednio po zdarzeniu (jeszcze w dniu 25.02.2017 r.), iż już siostra około 15.00 dzwoniła do niej, mówiąc, że kłóci się z pokrzywdzonym, zaś około 2 godziny później zadzwoniła do niej, informując jej męża, że ugodziła nożem R. i że leje się krew a jak przyszła do siostry, to zobaczyła R. siedzącego na stolku w kuchni bez koszulki, trzymającego się ręką w okolicach klatki piersiowej a siostra chodziła po dużym pokoju, krzycząc i płacząc. Świadek dodała, że siostra cały czas mówiła, że się kłóciła z R. i że dźgnęła go nożem, choć jej nie powiedziała czemu to zrobiła, natomiast przybyłym policjantom wskazała na nóż kuchenny o długości ostrza ok. 15-20 cm, którym dźgnęła R. w okolicę klatki piersiowej (k. 24-26). Podkreślić przy tym trzeba, iż ten nóż posiadał łącznie długość 21,5 cm (k. 203).

Świadek powyższe zeznania podtrzymała na rozprawie, dodając, że siostra dzwoniła do niej z prośbą o zadzwonienie na pogotowie, zaś gdy przyszła do siostry to w tym czasie dzwoniło też pogotowie i ona w rozmowie potwierdziła, co się stało. Świadek zeznała przy tym, że siostra „ryczała”, zaś pokrzywdzony biegał po domu, ale był przytomny i ranę tę przytrzymał jakąś ściereczką czy ręcznikiem. Świadek przy tym również dodała, że zapytała się siostry, co narobili, a ona powiedziała, że „on ją uderzył i ona mu oddała” (k. 527-529).

W ocenie Sądu Apelacyjnego również brak jest podstaw do zanegowania wiarygodności tych zeznań. Zeznania te bowiem korespondują z pozostałymi wiarygodnymi dowodami, jakie omówiono wcześniej, jak i z zeznaniami policjantów. Wprawdzie dopiero na rozprawie świadek podała, że od siostry dowiedziała się, iż dźgnęła konkubenta dlatego, że wcześniej ją uderzył, co może rodzić wątpliwości czy faktycznie C. P. dowiedziała się tej okoliczności od siostry, skoro w pierwotnych zeznaniach podała wprost, że B. mówiła cały czas, że kłóciła się z S., ale nie

powiedziała dlaczego dźgnęła go nożem. Jednak nie może budzić wątpliwości, że taki fakt miał miejsce w trakcie tej kłótni oskarżonej z pokrzywdzonym, poprzedzającej ugodzenie pokrzywdzonego nożem, co wynika z wiarygodnych wyjaśnień oskarżonej i zeznań D. U.. Natomiast świadek o prośbie siostry o wezwanie pogotowia, jak i o wezwaniu tego pogotowia przez syna oskarżonego jest konsekwentna, gdyż wynika to z jej w/w zeznań ze śledztwa i z rozprawy, jak i z zeznań ze śledztwa na k. 263-264. Wskazać przy tym również należy, iż w przedmiotowym zakresie Sąd I instancji nie zakwestionował zeznań C. P. (str. 12-14 uzasadnienia). Co istotne przy tym Sąd I instancji zasadnie ustalił, że podczas tego spotkania oskarżona z pokrzywdzonym kłócili się ze sobą, dowolnie natomiast przyjmując, że nie kłócili się już po wyjściu R. P., gdy w domu pozostał tylko K. K. (1).

Podkreślić należy również, iż J. P. potwierdził zeznania swojej żony a tym samym i wyjaśnienia oskarżonej, że gdy oskarżona dzwoniła około 17.00, to w rozmowie z nim powiedziała mu, by zadzwonił na pogotowie, „bo go dźgnęła”, co później też potwierdziła mu żona (k. 168-170, 529-530), którym to zeznaniem Sąd Okręgowy słusznie dał w pełni wiarę.

Wreszcie należy wspomnieć o zeznaniach policjantów.

Pierwsza na miejscu była A. K. wraz z K. C.. A. K. zeznała, że po przybyciu na miejsce widać było po oskarżonej, że jest po spożyciu alkoholu. Podczas prowadzonej z nią rozmowy była spokojna, żartowała. Oskarżona mówiła, że już od południa konkubent zaczął jej dokuczać, dogryzać. Powiedziała, że kiedy poszła do kuchni, to jej konkubent przyszedł do niej, zaczął ją szarpać lub użył wobec niej siły i ona chwyciła to, co miała pod ręką i wbiła mu to w klatkę piersiową a że to był nóż, to go użyła. Świadek dodała, że podczas tej rozmowy oskarżona zmieniała formę i mówiła też, że „mógł ją uderzyć w twarz”. Oskarżona mówiła też, że tym nożem uderzyła go tylko raz i od razu zaczęli tamować krew i następnie zadzwonili po pogotowie. Oskarżona też pokazała ten nóż (k. 46-47, 532-533). Zeznania te, jako obiektywne, zasługują na pełną wiarę. Jednocześnie wynikają z nich te wszystkie okoliczności, jakie już wyżej przytoczono przy ocenie wyjaśnień oskarżonej i wiarygodnych w tym względzie świadków. Wprawdzie z zeznań tych wynika, że oskarżona podczas rozmowy była spokojna i żartowała, z czego apelujący prokurator wyciąga niekorzystny dla oskarżonej wniosek, iż oskarżona miała obojętny stosunek po popełnieniu czynu wobec dalszego losu pokrzywdzonego (str. 6 apelacji), jednak nie można zapominać, iż oskarżona znajdowała się w tym czasie w znacznym stanie nietrzeźwości, wynoszącym ponad 0,80 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu (k. 7), co również bez wątpienia miało wpływ na jej zachowanie. Zeznania policjantów wskazują bowiem na to, że oskarżona miała zmienny nastrój, bowiem drugi z nich – K. C. – zaraz po wejściu do mieszkania (a więc jeszcze przed przeprowadzeniem z nią rozmowy) zauważył, że oskarżona była zapłakana i roztrzęsiona całą sytuacją, zaś potem zaczęła sama z siebie opowiadać, co się wydarzyło. Policjant ten również zauważył, że oskarżona podczas tego opowiadania była spokojna, jednak wyraźnie podkreślił, że miała ona huśtawki nastroju, gdyż raz była roztrzęsiona, zapłakana a raz żartowała z nimi. Z jej relacji zaś wynikało, że tego dnia kłóciła się z konkubentem, że ją zaczepiał, że ją wyzywał, że zaczął się do niej dobierać, że w aneksie kuchennym mówiła mu, by ją zostawił a on podchodził do niej i bardziej się do niej dobierał i z nerwów chwyciła nóż kuchenny w prawą rękę i ugodziła go w lewą stronę klatki piersiowej w okolicę obojczyka. Później on zaczął krwawić, więc emocje opadły i zaczęła mu pomagać, konkubent się rozebrał (co również potwierdziła C. P. – przyp. SA) i ona zadzwoniła do syna i siostry (k. 51-52, 533).

Sąd I instancji słusznie zeznaniom tym dał w całości wiarę. Nie są one przy tym kwestionowane przez strony, natomiast właśnie te zeznania w pełni potwierdzają wiarygodność wyjaśnień oskarżonej na temat przebiegu zdarzenia i okoliczności, mających miejsce przed nim, jak i po nim, co również wynika z omówionych wyżej wiarygodnych zeznań świadków.

Później przybyli na miejsce policjanci J. T. (k. 150-151, 541) i D. W. (k. 147-148, 542) nie mieli wprawdzie okazji rozmawiać z oskarżoną, ale ich relacja potwierdza zeznania D. U., z których wynika, że do niego zadzwoniła matka, prosząc go o wezwanie pogotowia, bo w trakcie awantury z konkubentem dźgnęła go nożem. Poza tym na ich zapytanie, co się tutaj stało, oskarżona odpowiedziała tylko jednym zdaniem, cyt.: „wkurwił mnie, to mu jebłam”, co potwierdza jej wyjaśnienia, że była zdenerwowana na zachowanie R. S., który nie reagował na jej prośby, by zostawił ją w spokoju, co spowodowało jej nagłą reakcję w postaci chwycenia za nóż i zadania nim jednego ciosu pokrzywdzonemu.

Powyższe wszystkie dowody natomiast przekonują, iż zdarzenie nie miało takiego łagodnego i spokojnego przebiegu, jak to ustala Sąd I instancji na podstawie zeznań K. K. (1). To zaś jednoznacznie przekonuje, iż rację ma apelujący obrońca oskarżonej, zarzucając Sądowi I instancji dowolność i niekompletność dokonania tych ustaleń faktycznych, w tym zwłaszcza okoliczności bezpośrednio poprzedzających zadanie ciosu nożem przez oskarżoną, co świadczy o zasadności postawionych zarzutów w punkcie 1 lit. b i w punkcie 2 lit. a w zakresie oceny zeznań C. P., D. U. i K. K. (1), co także potwierdza zasadność zarzutu z punktu 2 lit. b. Natomiast nie można się zgodzić z apelującym obrońcą, iż Sąd I instancji błędnie ocenił opinie biegłych medyków sądowych.

Biegli z (...) im. K. M. w P. N. M. i P. Ś. po dokonaniu oględzin i sekcji zwłok R. S. stwierdzili na powierzchni przedniej klatki piersiowej po stronie lewej w okolicy podobojczykowej w linii środkowo – obojczykowej w rzucie II żebra ranę, która penetruje skośnie przyśrodkowo i ku dołowi poprzez mięśnie do II przestrzeni międzyżebrowej w linii przymostkowej, przebijając przestrzeń międzyżebrową i dalej do tkanki tłuszczowej śródpiersia przedniego górnego, gdzie się kończy, przy czym całkowita długość kanału rany wynosi ok. 8 cm. Poza tym stwierdzono też płytkie nacięcie na przednio – dolnej powierzchni żebra II długości ok. 0,5 cm zlokalizowane w linii przymostkowej (k. 86-89 i k. 296-301).

Biegli ci, posiłkując się dokumentacją medyczną, jak i wynikami oględzin z sekcji zwłok w pisemnej opinii z dnia 21.04.2017 r. stwierdzili, że pokrzywdzony został przyjęty do szpitala z powodu rany klutej. Początkowo był przytomny, splątany, ale już po przyjęciu na oddział nastąpiła nagła utrata jego przytomności, zaś w trzeciej dobie leczenia jego stan był ciężki, gdyż okazało się, że nastąpił udar niedokrwienny mózgu, zaś w dniu 3.03.2017 r. nastąpił jego zgon z powodu rozlanego niedokrwienia i niedotlenienia ośrodkowego układu nerwowego spowodowanego rozległym udarem niedokrwiennym prawej półkuli mózgu i pnia mózgu, co z tą raną,adaną przez oskarżoną, nie ma żadnego związku przyczynowego. Ta rana kluta klatki piersiowej bowiem penetrowała do tkanki tłuszczowej śródpiersia i nie powodowała uszkodzenia narządów klatki piersiowej oraz dużych naczyń. Rana ta nie była więc obrażeniem śmiertelnym i mogła powstać w wyniku urazu danego nożem (k. 216-217). Zresztą na dowodowym nożu – jego ostrzu ujawniono ślady pochodzące od pokrzywdzonego (k. 230-238).

Podkreślić należy, że opinia ta koresponduje z dokumentacją medyczną (załącznik nr 1) oraz z zeznaniami K. K. (5) – lekarza, która początkowo twierdziła, że z uwagi na utratę krwi w wyniku doznanych obrażeń życie pokrzywdzonego było w ciągłym zagrożeniu, jednak późniejsze badanie morfologii wskazało, że te wyniki ранego nie były takie złe (k. 19-20, 526).

Biegli jeszcze na etapie śledztwa, w uzupełniającej opinii z dnia 25.10.2017 r. zgodnie stwierdzili, że te obrażenia w postaci rany klutej klatki piersiowej spowodowały naruszenie czynności narządu ciała pokrzywdzonego na czas powyżej 7 dni w rozumieniu art. 157§1 k.k. Opiniujący, zgodnie zresztą z wyjaśnieniami oskarżonej stwierdzili, że ta rana powstała w mechanizmie czynnym w wyniku urazu danego np. nożem, przy czym jego ostrze musiało mieć długość nie mniejszą niż 8 cm oraz szerokość ok. 2 cm, przy czym w momencie zadawania urazu narzędzie było ustawione nieco skośnie przyśrodkowo i ku dołowi a jego krawędź ostrza skierowana była ku górze. Biegli przy tym jasno określili, że przyjmując, że narzędzie było trzymane przez osobę zadającą cios w prawej ręce (a tak tu przecież było – przyp. SA), to w momencie jego zadawania mogła się ona znajdować w pozycji stojącej i być ustawiona na wprost lub nieco z boku stojącego pokrzywdzonego. Poza tym według biegłych działanie sprawcy polegające na ugodzeniu nożem w okolicę podobojczykową lewą narażało pokrzywdzonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu (k. 339-345).

Oceniając tę opinię za logiczną i wiarygodną, bowiem jasno wskazuje na przyczyny zgonu, jako nie związane z działaniem oskarżonej, jak i na rodzaj powstałych obrażeń w wyniku zadania tego jednego ciosu nożem, podkreślić trzeba, że opinia ta znajduje pełne wsparcie w wyjaśnieniach oskarżonej uznanych wyżej za wiarygodne, bowiem sama oskarżona w swoich pierwotnych wyjaśnieniach jasno podała, że przed zadaniem ciosu odwróciła się przodem do stojącego za nią pokrzywdzonego i wówczas zadała mu ten jeden cios w okolicę podobojczykową po lewej stronie. Notabene, zadanie tego ciosu akurat w lewą stronę klatki piersiowej pokrzywdzonego było czymś naturalnym, skoro oskarżona, stojąc na wprost pokrzywdzonego trzymała ten nóż w swojej prawej ręce. Samo narażenie zaś na

bezpośrednie niebezpieczeństwo nawet utraty życia, które wynika z opinii, było konsekwencją zadania ciosu właśnie w okolice klatki piersiowej, gdzie znajdują się ważne dla życia ludzkiego organy.

Biegli wreszcie zgodnie podtrzymali swoje pisemne opinie w toku rozprawy w dniu 16.04.2018 r. (k. 595-597). N. M. przy tym logicznie wywiodła, iż sama rana kłuta zadana przez oskarżoną nie stanowiła bezpośredniego niebezpieczeństwa zagrożenia życia pokrzywdzonego, natomiast zadanie tej rany w tę okolicę nożem narażało pokrzywdzonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub doznania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. W przypadku tej samej rany nie zagrażało pokrzywdzonemu żadne niebezpieczeństwo zagrożenia życia, nie było bowiem nawet konieczności wykonania zabiegu operacyjnego i rana ta goiła się prawidłowo do czasu zgonu, więc nawet bez interwencji miała szansę zagoić się bez zagrożenia dla życia pokrzywdzonego. Biegła również wskazała na zbyt małe prawdopodobieństwo zadania tego ciosu przez napastnika w sytuacji, gdy napastnik stał tyłem do pokrzywdzonego, wyjaśniając logicznie swoje rozumowanie.

Biegły P. Ś. podzielił wywody biegłej N. M., jeszcze dobitniej podkreślając, że w realiach tej sprawy, mając na uwadze sylwetki oskarżonej i pokrzywdzonego oraz użyte narzędzie nieprawdopodobnym jest, że siła tego uderzenia mogła spowodować tej głębokości kanał drążenia, gdyż przy tego rodzaju sposobie zadania uderzenia ramię napastnika jest elementem, który wyhamowuje siłę uderzenia i aby doszło do tak głębokiego drążenia, to trzeba by przyjąć, że pokrzywdzony musiałby się rzucić na nóż w momencie nabijania się na niego przez pokrzywdzonego, wykazując w ten sposób praktyczne nieprawdopodobieństwo takiego mechanizmu doznania obrażenia przez pokrzywdzonego.

W ocenie Sądu Apelacyjnego w tym zakresie opinia biegłych jest zgodna, nie zawiera w sobie żadnej sprzeczności a przy tym z życiowego punktu widzenia jest w pełni logiczna i co istotne, w pełni jest zgodna z pierwotnymi wyjaśnieniami oskarżonej. W związku z tym nie ma żadnych podstaw, by tę opinię dyskredytować i w związku z tym celnie Sąd I instancji podniósł, że „w kategoriach jedynie fikcji oraz dość desperackiej linii obrony sąd ocenił sugestie obrony, że przecież pokrzywdzony mógł zwiększyć siłę ciosu napierając swoim ciałem na ostrze wymachnięte do tyłu przez oskarżoną, a więc to pokrzywdzony miałby się rzucić na nóż wystawiony do tyłu przez oskarżoną i to właśnie w momencie, w którym oskarżona zadawałaby ten cios”, co słusznie wskazuje na niedorzeczność rozumowania obrony (str. 16 uzasadnienia).

Wreszcie należy zauważyć, iż dodatkowo w w/w opinii ustnej biegły P. Ś. wskazał, że mając na uwadze miejsce danego ciosu, tj. miejsce rany i głębokość kanału drążenia za szczęście (biegły nazwał to „kuriozum” – przyp. SA) uznać należy, że nie doszło do uszkodzenia dużych naczyń krwionośnych, których uszkodzenie doprowadziłoby najprawdopodobniej do zgonu nawet w przypadku interwencji medycznej, bowiem koniec kanału drążenia tej rany znajdował się w odległości cm, może nieco więcej od wspomnianych dużych naczyń krwionośnych. Biegły przy tym przekonująco skonstatował, że kwalifikację z art. 157§1 k.k. uzasadniała głębokość rany powodująca powstanie krwiaka śródpiersia oraz rozstrój zdrowia w postaci niedokrwistości pokrwotocznej.

W ocenie Sądu Apelacyjnego również ta część opinii jest jasna a tym samym wiarygodna, bowiem oczywistym jest, iż zadając cios tak długim nożem kuchennym w okolice klatki piersiowej łatwo jest uszkodzić ważne dla życia ludzkiego organy znajdujące się w tym obrębie, zwłaszcza, jak biegły wskazał, w tej okolicy przebiegały duże naczynia krwionośne i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności (akurat pod takim a nie innym kątem został zadany cios i z taką a nie większą jeszcze siłą, jak również w związku z trafieniem na kość – żebro, które siłę tego ciosu zamortyzowało). Trudno więc w tych okolicznościach zrozumieć w czym apelujący obrońca oskarżonej dopatruje się sprzeczności w treści opinii obojga biegłych sądowych, jak i dowolności oceny tych opinii, co czyni niezasadnymi zarzuty postawione w punktach 1 pod lit. a i w punkcie 2 lit. a tej apelacji. Skarżący obrońca w tym zakresie ograniczył się jedynie do polemicznych uwag nie bacząc na to, że opinie te są logiczne w wymowie i zgodne z zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego a poza tym w najistotniejszej kwestii, tj. co do mechanizmu zadania ciosu dowodowym nożem, jak i wzajemnego ustawienia w chwili zadania tego ciosu oskarżonej i pokrzywdzonego względem siebie są nadto zgodne z pierwotnymi wiarygodnymi wyjaśnieniami oskarżonej.

Skarżący natomiast błędnie uznaje, iż opinia biegłych wskazuje na zamiar sprawczy działania oskarżonej. Od oceny zamiaru bowiem jest Sąd orzekający w tej sprawie a nie biegli sądowi, których rola jest przecież zupełnie odmienna. Abstrahując jednak od tej uwagi należy za apelującym stwierdzić jasno, iż Sąd I instancji w sposób zupełnie dowolny ustalił zamiar dopuszczenia się przez oskarżoną zabójstwa R. S..

Jak już wyżej wskazano, Sąd I instancji błędnie ustalił, że przed zadaniem przez oskarżoną ciosu nożem nic się nie działo między konkubentami (nie kłócili się ani nie wyzywali się), zaś oskarżona, kierując się jakąś bliżej nieokreśloną złością w stosunku do pokrzywdzonego chwyciła za nóż i obracając się przodem w jego kierunku dźgnęła go tym nożem w klatkę piersiową w lewą okolicę podobojczykową. Tymczasem prawidłowe ustalenia faktyczne oparte na wskazanym wyżej materiale dowodowym prowadzą do odmiennych twierdzeń. Jak z nich bowiem wynika konkubenci już tego dnia od około południa kłócili się ze sobą, oskarżona już wtedy była niezadowolona z zachowania się pokrzywdzonego, skoro wydzwaniała do swojego syna i swojej siostry, skarżąc się na partnera i prosząc ich o interwencję. Natomiast po opuszczeniu domku przez gości, poza śpiącym K. K. (1), oboje dalej się kłócili, przy czym stroną atakującą (bardziej agresywną) był R. S., bowiem wyzywał B. U. (1), szarpał nią, uderzył ją w twarz, próbował „dobierać” się do niej od tyłu. Oskarżona próbowała odgonić go od siebie, prosząc go, by dał jej spokój, jednak jej wysiłki w tym względzie nie przynosiły rezultatu. Kłócąc się więc z nim w takich właśnie okolicznościach, by pozbyć się wreszcie od siebie natrętnego partnera, niejako odruchowo chwyciła za leżący w zasięgu jej ręki nóż kuchenny i od razu, odwracając się przodem do niego, zadała mu natychmiast skośnię od góry, tak jak ten nóż trzymała prawą ręką, cios w najbliższej niej znajdującej się miejsce na ciele oskarżonego, w które było jej najwygodniej w tej pozycji trafić (mając na uwadze wzrost obojga), tj. w okolicę podobojczykową lewą, w wyniku czego pokrzywdzony, co jest czymś naturalnym w takiej sytuacji, doznał obrażenia ciała w postaci rany klutej klatki piersiowej, której długość drażenia wyniosła 8 cm. Należy jednocześnie podkreślić, iż oskarżona nie tylko nie ponowiła ataku ani nie postawiła pokrzywdzonego z tym nożem bez pomocy. Od razu bowiem (natychmiast) gdy zorientowała się, że pokrzywdzonemu leci krew, wyjęła mu ten nóż z klatki piersiowej i zaczęła pomagać pokrzywdzonemu. Ten bowiem uciskał sobie ranę, natomiast ona zadzwoniła do syna i siostry informując ich co zrobiła i prosząc o natychmiastową pomoc poprzez wezwanie pogotowia do rannego konkubenta. Poza tym pokrzywdzona od razu wyrażała dezaprobatę względem własnego zachowania, lamentując słowami: cyt.: „o Jezu, co ja zrobiłam”. Nie można przy tym również pomijać faktu, że oboje konkubenci znajdowali się w stanie nietrzeźwości, przy czym, gdy znajdowali się w takim stanie, to awantury między nimi były na porządku dziennym, ale jednocześnie oskarżona nigdy do tej pory nie wyrządziła konkubentowi jakiejś dotkliwej krzywdy fizycznej i mimo takich jego zachowań, nie potrafiła bez niego żyć. Skoro zaś te kłótnie i sprzeczki były elementem ich życia, zaś po tych kłótniach zawsze się godzili i dalej razem żyli, jak przyjmuje to słusznie Sąd I instancji, to nie da się przyjąć w niniejszej sytuacji faktycznej, że tym razem oskarżona zadając pokrzywdzonemu cios nożem w klatkę piersiową godziła się z jego śmiercią i tę śmierć przewidywała. Po tym zadaniu tego ciosu bowiem dopiero zrozumiała, że mogła zabić konkubenta, natomiast dalszym swoim zachowaniem wyrażała już żal za swoje zachowanie i jednocześnie uczyniła wszystko, co było w jej mocy, by tylko nie dopuścić do skutku śmiertelnego konkubenta, który, jak się zresztą okazało, w realiach tego ciosu by nie nastąpił, o czym jednak oskarżona nie mogła już wiedzieć.

Dopiero więc te razem wzięte wszystkie okoliczności pozwalają na ustalenie zamiaru oskarżonej a nie tylko rodzaj użytego przez nią narzędzia. Sąd I instancji nie dostrzega prawidłowo ani motywów jej zachowania, ani też jej zachowania po zadaniu ciosu a jedynie poprzez sam przedmiot, który służył do zadania ciosu, jak i miejsce jego zadania, ustala, że oskarżona godziła się na możliwość zabicia pokrzywdzonego (str. 18 uzasadnienia). Oczywiście, mając na uwadze rozumowanie Sądu I instancji można przyjąć prawidłowość tej konkluzji, ale wówczas, gdy faktycznie oskarżona nie była bezpośrednio przed zadaniem ciosu atakowana przez pokrzywdzonego, że nie wyzywał jej, nie szarpał, nie dobierał się do niej, nie uderzył jej, że nie prosiła go, by odszedł. W realiach tej sprawy była jednak sytuacja odmienna, o czym już wyżej szeroko powiedziano, zaś zachowanie się oskarżonej, która chwyciła w rękę nóż, który znajdował się w jej zasięgu i zadała nim cios pokrzywdzonemu w klatkę piersiową, było jedynie jej odruchem na zaczepki pokrzywdzonego, który nie reagował na jej prośby, by jej nie zaczepiał. Nie da się więc w tych realiach przyjąć zasadnie, by oskarżona, znajdując się, tak jak jej partner, w stanie nietrzeźwości, przed zadaniem tego ciosu analizowała tę sytuację a w tym, by godziła się ze śmiercią partnera, skoro od razu po zadaniu tego ciosu ratowała go w sposób, w jaki była w stanie to uczynić. Tym bardziej więc nie można zrozumieć Sądu I instancji,

twierdzącego, iż oskarżona, zadając ten cios nożem „niewątpliwie bezpośrednio zmierzała ... z zamiarem ewentualnym do spowodowania śmierci pokrzywdzonego, powodując jednocześnie ... obrażenie ciała naruszające prawidłowe czynności narządu ciała pokrzywdzonego na czas powyżej 7 dni” (str. 18 uzasadnienia). Podkreślić przy tym należy, że było to silne uderzenie, ale nie na tyle, by spowodować dalej idące skutki, przy czym, o czym wyżej wspomniano, to nie siła tego uderzenia, jak i rodzaj użytego narzędzia przemawiają za niemożnością przyjęcia zamiaru ewentualnego zabójstwa oskarżonej.

Podkreślić należy, iż w orzecznictwie przyjmuje się możliwość ustalenia zamiaru sprawcy zabójstwa (bądź jego usiłowania) na podstawie elementów przedmiotowych czynu. W niniejszej sprawie tak też postąpił Sąd I instancji podnosząc, że rodzaj użytego narzędzia oraz miejsce ciała i siła zadanego ciosu tym nożem jest wystarczającą przesłanką do ustalenia, iż oskarżona, zadając ten cios, przewidywała, że spowoduje śmierć pokrzywdzonego i z tym skutkiem się godziła. Taki nurt orzecznictwa jest prezentowany w licznych judykatach, o czym świadczą m.in. wyrok SN z dnia 18 listopada 1980 r., III KR 351/80, OSNKW 1981/6/31; wyrok Sądu Apel. w Szczecinie z dnia 13 kwietnia 2017 r., II AKa 38/17, LEX nr 2292447; wyrok Sądu Apel. w Katowicach z dnia 28 kwietnia 2011 r., II AKa 70/11, LEX nr 1102645; wyrok Sądu Apel. w Łodzi z dnia 31 maja 2000 r., III AKa 70/00, Prok. i Pr.-wkł. 2001/6/19; wyrok Sądu Apel. w Gdańsku z dnia 15 lutego 2017 r., II AKa 9/17, LEX nr 2272128; wyrok Sądu Apel. w Krakowie z dnia 23 marca 2010 r., II AKa 19/10, KZS 2010/5/28.

Jednak Sąd Apelacyjny podkreśla, iż każdy z tych judykatów został wydany na tle konkretnego stanu faktycznego, który nie może być brany pod uwagę w realiach innych spraw. W zależności bowiem od konkretnej sprawy możliwe jest dokonanie ustaleń odnośnie mniejszej bądź większej liczby okoliczności zarówno przedmiotowych, jaki i podmiotowych danego czynu i dopiero całokształt tych okoliczności pozwala na dokonanie precyzyjnych i prawidłowych ustaleń zamiaru sprawcy. W jednych okolicznościach sprawy więc te same bądź podobne przesłanki będą wystarczające do przyjęcia bezpośredniego bądź ewentualnego zamiaru zabójstwa, ale już w innych mogą być one niewystarczające do dokonania takich jednoznacznych ustaleń. Należy więc się zgodzić z założeniem, iż sam nóż kuchenny, o długim ostrzu i zadanie nim przez sprawcę ciosu człowiekowi w okolice klatki piersiowej, gdzie znajdują się istotne dla życia organy może świadczyć o zamiarze sprawcy pozbawienia życia ofiary. I zapewne w realiach konkretnych spraw takie ustalenia mogą okazać się wystarczające do przypisania sprawcy popełnienia zbrodni zabójstwa z art. 148§1 k.k. bądź w przypadku braku skutku śmiertelnego usiłowania dokonania tej zbrodni, tj. czynu z art. 13§1 k.k. w zw. z art. 148§1 k.k. Jednak takie rozumowanie przy rozpatrywaniu konkretnej sprawy nie może być automatyczne. Sąd Apelacyjny bowiem zgadza się z poglądami orzecznictwa sądowego, iż ustalenie tego zamiaru powinno być wynikiem jednoznacznej oceny dowodów dokonanej przez Sąd orzekający z uwzględnieniem wskazań wiedzy oraz doświadczenia życiowego i logicznego rozumowania, jak również z uwzględnieniem całokształtu okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego (por. wyrok SN z dnia 11.07.1977 r., V KR 92/77, OSNKW 1978/6/67). Tym samym więc przekonuje Sąd Apelacyjny zapatrywanie, że rodzaj użytego narzędzia oraz siła i umiejscowienie ciosów są elementami dowodowymi, które częstokroć mogą prawie jednoznacznie świadczyć o zamiarze zabójstwa, jednakże sumie tych elementów nie można nadawać waloru dowodów automatycznie przesądzających, że sprawca działał w takim właśnie zamiarze, lecz należy zawsze sięgać również do innych okoliczności czynu, ponieważ dopiero uwzględnienie wszystkich składników zdarzenia pozwala prawidłowo ustalić, jaki był rzeczywisty zamiar sprawcy (patrz: wyrok SN z dnia 18 czerwca 1974 r., III KR 53/74, OSNKW 1974/9/170; wyrok składu 7 sędziów SN z dnia 28 czerwca 1977 r., VI KRN 14/77, OSNKW 1978/4-5/43; wyrok SN z dnia 4 stycznia 2006 r., III KK 123/05, LEX nr 172208; wyrok Sądu Apel. w Poznaniu z dnia 1 marca 2012 r., II AKa 21/12, LEX nr 1133356; wyrok Sądu Apel. we Wrocławiu z dnia 14 lutego 2013 r., II AKa 5/13, LEX nr 1289609). Tym samym więc należy zgodzić się z poglądem, że użycie narzędzia mogącego spowodować śmierć człowieka i lokalizacja urazu bądź sam sposób zadania urazu same przez się nie decydują o tym, że sprawca działał w zamiarze zabicia człowieka, chociażby w zamiarze ewentualnym, bowiem za takim przyjęciem powinny przemawiać jeszcze inne przesłanki podmiotowe i przedmiotowe, w ich całokształcie (patrz: wyrok Sądu Apel. w Krakowie z dnia 16 listopada 2010 r., II AKa 188/10, KZS 2011/1/64; wyrok Sądu Apel. w Poznaniu z dnia 10 września 2015 r., II AKa 119/15, LEX nr 2122469).

Wyżej przytoczono w niniejszej sprawie okoliczności samego zajścia, wzajemny stosunek konkubentów do siebie, jak i wszelkie okoliczności występujące przed, jak i po zajściu. Wszystkie one razem nie pozwalają więc na przyjęcie, jak to czyni Sąd I instancji, iż oskarżona, godząc pokrzywdzonego nożem kuchennym w okolicę klatki piersiowej godziła się na jego śmierć. Bezpośrednią przyczyną zdarzenia objętego zarzutem była kłótnia między oskarżoną a pokrzywdzonym, mająca miejsce już po wyjściu gości, w trakcie której to pokrzywdzony był osobą bardziej natarczywą, bowiem wyzywał i szarpał oskarżoną, jak również uderzył ją w twarz a nadto próbował „dobierać” się do niej od tyłu. Oskarżona zaś nie mogła uspokoić natrętnego konkubenta, gdyż w tym czasie nie miała ochoty na takie zachowanie z jego strony, co dawała mu do zrozumienia, prosząc go, by odszedł od niej. Dodać przy tym trzeba, że takie zachowanie obojga miało miejsce po „imprezie”, podczas której był spożywany alkohol i oboje konkubenci znajdowali się już w stanie znacznej nietrzeźwości, przy czym tego rodzaju zachowania, tj. w postaci kłótni, wyzwisk, przepychanek były w tej parze czymś normalnym w sytuacji, gdy wcześniej spożyli alkohol. Przy czym zawsze po takich awanturach ich życie wracało do normalności, bowiem, jak to już wyżej podkreślano, oboje bez siebie nie potrafili żyć. W tej sytuacji można więc z całą pewnością wyciągnąć wniosek, że powód reakcji ze strony oskarżonej na takie zachowanie się pokrzywdzonego był na tyle błahy czy nawet banalny, że uznając nawet, iż oskarżona nie miała wówczas ochoty na kłótnię z konkubentem, na szarpanie się z nim a nawet nie miała ochoty odpowiedzieć na takie jego „zaloty” bądź też była na niego zła z tej przyczyny, że wcześniej uderzył ją w twarz czy też wbrew jej sugestiom spożywał znaczne ilości alkoholu, to trudno przyjąć - uwzględniając całą sytuację, wzajemne stosunki panujące między konkubentami, jak i wydarzenia tego dnia - że mogło ją to skłonić do podjęcia próby zabicia pokrzywdzonego. Jak słusznie się przy tym przyjmuje w świetle zasad wiedzy i doświadczenia życiowego, alkohol zawsze jest czynnikiem rozluźniającym wszelkie emocje i wypaczającym właściwą ocenę sytuacji, eliminuje prawie zawsze brak myślenia o skutkach czy możliwych konsekwencjach. Zachowanie oskarżonej w tej sytuacji zatem więc należy oceniać co najwyżej w kategoriach pijackiego wybryku. Nie da się bowiem w żaden inny racjonalny sposób wytłumaczyć tego, iż oskarżona sięgnęła po nóż i zadała nim pokrzywdzonemu cios. Przy czym należy dodatkowo podkreślić, iż oskarżona, nie myśląc w jakichś przemyślany sposób, odruchowo złapała za narzędzie, jakie miała w zasięgu ręki i tylko raz nim zadała pokrzywdzonemu cios, który wprawdzie nastąpił w okolicy klatki piersiowej po stronie lewej, ale nie naruszył żadnych organów wewnętrznych, powodując jedynie obrażenia ciała w rozumieniu art. 157§1 k.k. Dodać przy tym trzeba, że w jej przypadku zadanie ciosu akurat w to miejsce było z racji wzrostu obojga najwygodniejsze, co świadczy, że przy takim odruchowym jej zachowaniu nie celowała specjalnie w miejsce, by spowodować uszkodzenie ważkich dla życia pokrzywdzonego organów. Przy czym oskarżona nie pokazała w jakikolwiek sposób, że godzi się ze śmiercią konkubenta, skoro natychmiast, gdy spostrzegła, że pokrzywdzonemu leci krew, wyjęła mu nóż i podjęła dalsze czynności, by zapewnić pokrzywdzonemu pomoc medyczną. Dodać przy tym należy, iż biegli wyciągnęli wniosek, iż samo zadanie ciosu nożem w tę okolicę ciała narażało pokrzywdzonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub doznania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Oskarżona jednak przytoczonym wyżej swoim zachowaniem pokazała, iż nie obejmowała w tej sytuacji swoją wolą, mimo jednorazowego uderzenia nożem pokrzywdzonego w tę okolicę ciała, ani zamiaru ewentualnego a tym bardziej i bezpośredniego pozbawienia życia partnera, bez którego przecież nie chciała żyć.

W ocenie Sądu odwoławczego, uwzględnienie wszystkich tych okoliczności, poddaje w wątpliwość poczynione przez Sąd Okręgowy ustalenie, że oskarżona B. U. (1) działała z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia R. S., co znów czyni zasadnym postawiony w apelacji obrońcy oskarżonej zarzut w punkcie 1 lit. c apelacji. Z tych też względów Sąd Apelacyjny zmodyfikował opis czynu i przyjął, iż B. U. (1) w dniu 25 lutego 2017 r. w S., poprzez zadanie R. S. pojedynczego ciosu nożem w okolicę podobojczykową lewą, spowodowała u niego obrażenie ciała w postaci rany klutej klatki piersiowej o długości kanału drążenia 8 cm, powodujące naruszenie czynności narządów ciała na okres przekraczający 7 dni, czym wyczerpała dyspozycję czynu z art. 157§1 k.k. Nie może bowiem ulegać wątpliwości to, iż oskarżona, zadając nożem uderzenie w okolicę klatki piersiowej, wiedziała, że jego skutkiem będzie powstanie rany drążącej w głąb tej części ciała, co jest skutkiem oczywistym wbicia ostrza w ciało człowieka. Jednocześnie oskarżona chciała wyrządzić konkubentowi taką właśnie krzywdę, skoro do tego celu użyła dowodowego noża.

Brak było natomiast podstaw, by do tego działania przyjąć dodatkowo, w ramach kumulatywnej kwalifikacji przepis art. 160§1 k.k., do którego odwołuje się skarżący i o którym również pouczył na rozprawie Sąd I instancji. Przepis art. 160 § 1 k.k. przewiduje odpowiedzialność karną za narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty

życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, a więc za takie działanie lub zaniechanie, które wywołuje realny stan takiego zagrożenia. Występek ten ma umyślny charakter, co oznacza, że sprawca odpowiada, gdy ma zamiar wywołania stanu zagrożenia albo przewidując możliwość jego wywołania, godzi się na to. Bez wątplenia jest to przestępstwo skutkowe, to jest dokonane z chwilą wywołania stanu bezpośredniego niebezpieczeństwa dla człowieka utraty życia lub spowodowania ciężkiego uszczerbku na jego zdrowiu.

Na kanwie tej sprawy osobną kwestią jest to, gdy w wyniku tego dochodzi do skutków dalej idących, a zatem śmierci, ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, albo też naruszenia czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia trwającego dłużej lub krócej niż 7 dni i gdy te dalej idące następstwa objęte są akceptacją sprawcy. W dwóch pierwszych wypadkach nie ma mowy o kumulatywnej kwalifikacji zachowania sprawcy z przepisu art. 160 § 1 k.k., gdyż narażenie człowieka na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu mieści się w kryteriach karalności właściwych dla zbrodni zabójstwa lub występkę przewidzianego w art. 156 § 1 k.k. W określonych stanach faktycznych możliwy jest natomiast opis prawny przestępstwa zarówno z przepisu art. 160 § 1 k.k. i art. 157 § 1 lub § 2 k.k., ale tylko wówczas, gdy sprawca najpierw sprowadzi stan zagrożenia i efektem tego jest wywołanie rozstroju zdrowia (patrz: wyrok Sądu Apel. w Łodzi z dnia 10 września 2015 r., II AKa 162/15, LEX nr 1808686). Sytuacja w niniejszej sprawie jest jednak inna. Zamiarem oskarżonej nie było wywołanie stanu bezpośredniego niebezpieczeństwa, o jakim mowa w art. 160§1 k.k., ale poprzez użycie noża spowodowanie wprost określonego skutku. Jak już bowiem to wyżej zaznaczono, oskarżona chciała jedynie wyrządzić pokrzywdzonemu za jego zachowanie, które ją denerwowało, fizyczną krzywdę w postaci zadania ciosu nożem, powodującym jego zranienie. Natomiast oskarżona nie obejmowała swoim zamiarem, w tym także ewentualnym żadnego dalej idącego skutku, gdyż brak jest podstaw do przyjęcia, by nie tylko godziła się ze śmiercią konkubenta, ale i by godziła się na narażenie go na powstanie bezpośredniego niebezpieczeństwa, o którym mowa w art. 160§1 k.k.

Wreszcie konsekwencją tych zmian stała się potrzeba zmiany wyroku w zakresie rozstrzygnięcia o karze. Zdaniem Sądu Apelacyjnego kara w wymiarze 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności uwzględnia dokonane zmiany. Poza tym jest współmierna do stopnia winy oskarżonej oraz wagi popełnionego przez nią czynu oraz stopnia jego społecznej szkodliwości, wyrażającego się w sposobie działania oskarżonej (zadanie ciosu nożem kuchennym w okolice klatki piersiowej), rozmiarze wyrządzonej pokrzywdzonemu szkody w postaci doznanej rany i związanych z tym jego cierpień, powodujących także konieczność odwiezienia go do szpitala. Kształtując karę w takim wymiarze uwzględniono nadto właściwości i warunki osobiste oskarżonej, w tym jej wiek, dotychczasową jej niekaralność, fakt wyrażenia żalu i skruchy za swoje postępowanie. Poza tym uwzględniono na niekorzyść oskarżonej błahy powód użycia przez nią noża, jak i miejsce ugodzenia pokrzywdzonego, by wyrządzić mu krzywdę. Z drugiej strony na korzyść jej uwzględniono nachalne zachowanie się pokrzywdzonego, który nie reagował na prośby oskarżonej, by ją zostawił w spokoju, jak również to, iż działanie to miało miejsce przy stanie nietrzeźwości obojga konkubentów, jak i również i to, że pokrzywdzonym była osoba najbliższa oskarżonej a także fakt natychmiastowego niesienia jej pomocy przez oskarżoną po spowodowaniu u niego tych obrażeń ciała.

W tym stanie sprawy, brak jest okoliczności, które nakazywałyby wymierzenie surowszej kary pozbawienia wolności. Jednak również nie ma powodów, by te karę wymierzyć w niższym wymiarze, jeżeli weźmie się pod uwagę ważkość wskazanych wyżej okoliczności obciążających. Zdaniem Sądu Apelacyjnego kara w takim wymiarze uwzględnia też potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa oraz cele prewencji indywidualnej. Kara ta bowiem powinna uzmysłwić oskarżonej, jak i jej otoczeniu, iż rozwiązywanie problemów w codziennym życiu przy użyciu tak niebezpiecznego narzędzia, jakim jest nóż kuchenny nie powinno mieć w ogóle miejsca, gdyż prowadzi do różnych poważnych i nieakceptowanych społecznie skutków.

Powyższe zaś uprawnia do stwierdzenia, iż bezprzedmiotowe jest w ogóle rozważanie kwestii związanych z zastosowaniem instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary i dlatego też w tym zakresie ustosunkowanie się do apelacji obrońcy oskarżonej w świetle przepisu art. 436 k.p.k. stało się zbędne. Również z tego samego powodu stało się zbędne ustosunkowywanie się do apelacji prokuratora, która kwestionuje zastosowanie wobec oskarżonej instytucji z art. 60§2 k.k. Prokurator przy tym nie wskazał na żadne okoliczności, mogące mieć wpływ na wymiar kary, które

powinny zostać przytoczone ponad te, o których wyżej wspomniano. Uwaga ta dotyczy również apelacji obrońcy oskarżonej.

Sąd odwoławczy również zaliczył na poczet orzeczonej oskarżonej kary na podstawie art. 63§1 k.k. okres stosowanego względem niej w niniejszej sprawie tymczasowego aresztowania od dnia 25 lutego 2017 r., godz. 18.20 do dnia 16 kwietnia 2018 r., godz. 12.35, które to okoliczności związane z zatrzymaniem a następnie zwolnieniem oskarżonej z aresztu śledczego wynikają wprost z dokumentów na k. 2 i 635. W tym zakresie więc Sąd I instancji dopuścił się oczywiście błędnego zaliczenia tymczasowego aresztowania, gdyż wskazana w punkcie 2 data końcowa stosowania tymczasowego aresztowania w tej sprawie znikąd nie wynika.

Sąd odwoławczy nie znajdując innych podstaw do zmiany zaskarżonego wyroku, w tym podstaw branych pod uwagę z urzędu, w pozostałej części utrzymał ten wyrok w mocy na podstawie art. 437 § 1 k.p.k.

Z uwagi na ustaloną przez Sąd I instancji sytuację majątkową, rodzinną oskarżonej, jak i osiągnięcie miesięcznie przez nią niewysokiej emerytury, jak i niemożność aktualnie uzyskiwania przez nią dochodów z powodu odbywania kary pozbawienia wolności a także kierując się względami słuszności z uwagi na częściową zasadność wniesionej przez jej obrońcę apelacji, Sąd Apelacyjny orzekł o zwolnieniu oskarżonej od kosztów sądowych, w tym od opłaty za obie instancje na podstawie art. 624§1 k.p.k. i art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity z 1983 r., Dz.U. Nr 49, poz. 223 z późn. zm.).

Marek Kordowiecki Przemysław Strach Krzysztof Lewandowski